№ 6. Kraków dnia 9. Lutego 1862. Rok III.

CENA PRENUMERATY W KRAJU:
Półrocznie 3 złr w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

# OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

## O względnej ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

V.

Pisaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, iż główną cechą prawdziwej wiary, jest *szczere posłuszeństwo kościołowi.* Innéj nie znamy i zaprzeczamy śmiało, aby nam kto inną mógł wskazać. Na tym zaś gruncie posłuszeństwa trwałą przepowiadamy jedność, i wyłącznie możebną zgodę wszystkich warstw społeczeństwa.— Ale jak w zeszłym wieku i w początkach obecnego, biedna ziemia nasza zachwaściła się pseudo-filozofami, którym się zdawało, iż się bez religii a tém bardziéj, bez władzy kościoła obejść mogą, tak dzisiaj, kiedy dzięki Bogu społeczeństwo wraca gromadnie do wiary i do kościoła, rozplemiło się znowu mnóstwo pseudo-teologów, którzy acz władzę kościoła przyznają, to im się zdaje, że są powołani nauczać tę władzę, wskazywać jéj tór postępowania i nakładać warunki pod jakiemi słuchaćby jéj mogli.— Ziemia z niebem chce stanąć w stosunku konstytucyjnym, bo wierni radziby przy boku najwyższego dusz pasterza urządzić parlament, moderujący i kontrolujący władzę, która z natury swojéj jest poza sądem ludzkim, i tylko Bogu zdaje sprawę z nieodwołalnych swoich wyroków. — Jest-to protestantyzm pod inną formą, czyli protestantyzm w masce. Ta choroba wieku czyli ów *pseudo-teologizm,* równie jest niebezpiecznym jak przeszłowiekowa niewiara, gdyż jeśli dawniéj kościół miał nieprzyjaciół jawnych i zewnętrznych, to dzisiaj ma ich w łonie swojém; ci zaś licząc się do zakonu, trawią jego wnętrze, i pod pozorem życzliwéj rady a gorliwéj o dobro kościoła troskliwości, wyłamują się zpod posłuszeństwa, zrywają jedność zakonu Bożego, i stawiając się ponad władzę duchowną, chcą być sędziami sędziów swoich, ojcami własnych swych ojców i komentatorami ducha praw Bożych. — Nie posądzę jednak większéj liczby o złą wiarę na téj błędnéj drodze, ale posądzę ich o nieświadomość zasad religii, a często o mimowolną może pychę, która już nie ze zuchwalstwa i ducha przeciwieństwa, lecz z fałszywego kierunku nadanego wolności duchowéj płynie. Zdaje się ludziom, iż w wieku wolności czyli powszechnéj emancypacyi, wszystko wszystkim wolno. Wolność wszakże ludzka miała swoje granice od początku świata,... ma je dzisiaj, i do końca wieków mieć będzie; gdy zaś takowe przekracza, przestaje być *wolnością* a zamienia się w *swawolę* czyli w *wolę* emancypowaną zpod

wszelkich prawideł odwiecznie ludzkość obowiązujących.— Nie przysługuje przeto wiernym wolność nakładania niebu warunków a ztąd téż ciążenia wolą swoją nad Namiestniczą władzą, którą Bóg na ziemi postanowił.— Nie przysługuje im być sternikami nawy powszechnego kościoła, ani się dotykać rudla w łodzi Piotrowéj, która nas z brzegów doczesności przewozi w krainę nieśmiertelnego żywota. My tylko wiosłować możemy, i rozwinąwszy żagiel wiary i miłości, przysparzać ruchu i siły temu cudownemu statkowi, który pod wodzą najwyższego sternika szybuje bezpiecznie po głębinie wieków, mimo grożącéj zewsząd burzy i wód nawałności. —

Gdy się więc wpatrzymy w dzisiejszy a tyle zbawienny zwrot społeczeństwa do zasad religijnych, z pociechą i wdzięcznością dla Pana Boga przyznać musimy, iż ten zwrot jest powszechny, szczery i niezaprzeczony. — Społeczeństwo nasze, począwszy od wyższych warstw aż do najniższych i najmniéj oświeconych, połączyło się z niebem odwiecznėm wiary ogniwem. — Nie znajdzie już, lub wyjątkowo tylko znaleśćby się dało ludzi, którzyby z cynizmem znanym w zeszłym stuleciu chełpili się, iż im wiara jest niepotrzebną.— Za duchem religijnym powrócił i obyczaj chrześciański, i coraz większa moralność. — Zdawałoby się nawet, iż ta wielka ruina społeczeństwa z gruntu odbudowana, potrzebuje tylko ostatecznego wykończenia, aby idącym pokoleniom w bogate dziedzictwo oddaną być mogła. Tak się zdaje! a przecież w sklepieniu téj budowy brakuje jedynéj a koniecznéj cegiełki, która się słusznie *„kluczem sklepienia“* nazywa, bo wszystko wiąże i zamyka.— Tą cegiełką jest *posłuszeństwo bezwzględne kościołowi.* — Tak jest, bez téj cegiełki całe sklepienie runie i gruzami świeżego budulcu nas przysypie.— Bez téj cegiełki nie zwiążemy jedności i pod strachem w gmachu ojczystym mieszkać będziemy. — Niéma na to rady, ani środka, i żaden nas architekt społeczny od téj konieczności nie uchroni.— Trzeba poświęcić *pseudo-teologizm* posłuszeństwu tak, jak już poświęciliśmy *pseudo-filozofizm* powrotowi do wiary. — Niéma téż czego żałować, bo to ofiara nie wielka, wyrzec się tego, czego nie umiemy, i co nam ani do życia doczesnego ani do wiecznego nie jest potrzebném, a niezawodnie w stosunkach naszych z kościołem i współwiercami stałoby się szkodliwém. — Ta wolność sądzenia zamiarów, czynności i postępków kościoła, zaprowadzićby nas mogła daléj niżeli sądzimy, gdyżby nas znowu cofnęła do negacyi zasad religijnych, tém łatwiéj, iż nikt się na spadzistéj pochyłości krytyki zatrzymać dotąd nie mógł, ale najpotężniejsze umysły, potoczywszy się tą drogą, w przepaść runęły.— Wyrzec się więc tego targu i dyskussyi z najwyższą władzą kościoła, tém pilniéj nam jest Polakom, iż krom téj ostatniéj deski zbawienia, wszystkie nam się zpod nóg wymknęły, i została nam tylko ta jedyna przeprawa ponad głębią nieszczęść i zagłady. — Cóż nam wreszcie przyjdzie z tego modnego *pseudo-teologizmu?*... Co nam przyjdzie z tego krytycznego rozbioru spraw kościoła, których kierunek w żadnym razie od nas nie zależy?! My się naszarpiemy to w prawo to w lewo, a łódź Pio-

trowa popłynie prosto wskazaną jéj przez Boga drogą.— Jakby to jednak praktycznie dało się uskutecznić? zapyta mnie czytelnik!... Bardzo łatwo — Oto wrócić nam copilniéj wypada do prostego *katechizmu*, który jest powszechną nauką wiary, tak dla najoświeceńszych warstw społeczeństwa jak i dla prostaczków. — Ta mała książeczka soborami kościoła potwierdzona, a położona za kamień węgielny dla sumienia wiernych, wystarczyła światu przez 19 wieków i nadal nam wystarczy.— Ona wychowała i jednoczyła węzłem wspólności w wierze ubiegłe pokolenia, i też samą posługę i dzisiaj nam odda.— Ona wyprostuje drogi naszego widzenia, zbliży najmędrszych do najmniéj oświeconych, a ścisłym węzłem połączy nas z kościołem. — Gdy zaś ten cud uporządkowania naszych pojęć sprawi, i gdy nas w jednéj prawdzie i posłuszeństwie dla kościoła zjednoczy, to wtenczas dopiero da się do nas zastósować owe wielkie słowo: „*Wierz, i rób co chcesz.*“ —

*(D. c. n.)*

---

## O Technikach.

(Ciąg dalszy.)

Ile razy mi się trafi zapisywać z zagranicy sztuczne nawozy, lub potrzebne ku przyrządzeniu ich materyały, to mimowolném westchnieniem odnoszę się do szkoły technicznéj, ubolewając, iż nie wydała nam żadnego ucznia, którýby się téj specyalności poświęcił. — Była wprawdzie fabryka kwasu siarczanego w Borku pod Krakowem, ale ta z powodu egoizmu kapitalistów a łakomstwa lichwiarzy upadła, i znowu ten surogat do rozkładania kości nawozowych służący, z zagranicy sprowadzamy. Ale ileżto innych skutecznych nawozów dałoby się wyrabiać w Krakowie i innych miastach kraju, gdyby ku temu użytecznemu przedsięwzięciu skierowały się kapitały a razem gdyby byli ludzie do téj fabrykacyi uzdolnieni.— Fabryka *pudrety* tak łatwa i małokosztowna, w każdém mieście obwodowém a nawet i w mniejszych miasteczkach urządzićby się dała, a nietylkoby wzbogaciła przedsiębiercę, ale przysporzyłaby krajowi bogactwa, uzyzniając ziemię najpotężniejszym nawozem. — Wieśniacy około Krakowa wywożą ze stajen nawóz koński, nie wiedząc iż stokroć potężniejszy posiadali w dawnym porcie przy Wiśle, do którego zbiegały się wszystkie ścieki z kanałów, znosząc tam nawóz z rozkładu części zwierzęcych powstały. Koryto staréj Wisły wysłane jest warstwą nawozu spływającego z bydłobójni i powstałego z krwi bydlęcéj, a żaden rolnik nie zwrócił na to uwagi i nie zapragnął z tego źródła śmierci zaczerpnąć życia dla swojéj ziemi. — Wszystko u nas drzémie, śpi, zamarło, i ani rozbudzić kogo, ani zachęcić do niczego nie można! Wieczny sarkazm na ustach, zwątpienie w duszy, ospałość ducha, lenistwo ciała, sknerstwo kieszeni, stoją na przeszkodzie każdemu choćby najużyteczniejszemu przedsiębierstwu. — Sprowadzałem przed dwoma laty sławny preparat Brandesa z Berlina ku bejcowaniu ziarna do siewu — zapłaciłem drogo i dodziśdnia jeszcze onego część mi została. — Otóż jest wszelka pewność, iż ta mięszanina, złożoną jest z popiołu, wapna sproszkowanego i prostéj pudrety, a płyn który do rozrzedzenia służy jest poprostu rzadką galaretą z obcinków skór wygotowaną, czyli stolarskim rozrzedzonym klejem. — Ten *bejc* byłby rzeczywiście skutecznym, gdyby był w kraju produkowanym, ale już tém samém jest szkodliwym dla bogactwa krajowego, iż drogo kosztuje. — Pan Brandes technik, na tym surogacie majątek zrobił, bo do Szwecyi krocie cetnarów wysyła, i 500/00 zarabia, kiedy u nas fabrykowany z zyskiem dziesięciu do piętnastu od sta wzbogaciłby fabrykę a razem podniósłby i produkcyą rolniczą. — Zdaje mi się zaś, iż nam na materyałach, to jest na wapnie, popiele i obrzynkach skór nie zbywa. — Ale cóż, kiedy miliony cetnarów popiołu idą w rozprószkę, i jeżeli ich mydlarz nie kupi, to pewno się o nie w mieście żaden technik ani rolnik nie spyta. — Uważałbym za konieczne, za pilne i nieodzowne dla rolnictwa krajowego, aby

towarzystwo rolnicze delegowało z grona swego kilku członków, dla porozumienia się z technikami i chemikami, i naradzenia się coby ze względu na fabrykacyą nawozów organicznych i nieorganicznych zrobić się w kraju dało. Zgodziwszy się zaś na plan, wypadałoby zebrać fundusze ku podniesieniu wyrobu tych nader cennych dla rolnictwa surrogatów. Wszakże każdy ze składkujących, byłby razem i wspólnikiem zysków płynących z fabrykacyi i wspólnikiem korzyści osiągniętych z nabycia użytecznego nawozu. — Nie daléj, jak w Wrocławiu, jest fabryka *pudrety*, a towar ten do Polski sprowadzamy!! Więc nas już lenistwo i brak ducha przedsiębierczego do tego doprowadziły, iż nawet śmieci cudzoziemców kupować musimy!... Czy kto uwierzy temu za sto lat, gdy kraj przecież oczy ze snu przetrze i zabierze się do sprawy własnego dobra? Czy uwierzą wnuki nasze, iż ich dziadowie, tak mało byli dbałymi o wzbogacenie kraju?! Niechaj się śmieje kto chce z agitacyi naszéj przemysłowéj, ale pożyteczniejby było płakać, iż skarby wewnętrzne kraju odłogiem zostawiamy. Pilnujemy papierów, które burza unieść w sferę eteryczną może, a nogą potrącamy bryły złota, które nam się za każdym krokiem na ziemi i w ziemi naszéj nastręczają.— Nakrywamy się rzekomo z wierzchu ciepłą pierzyną procentowych papierów, a leżymy w istocie na madejowém łożu krajowego ubóstwa i bliskiéj a łatwéj do przewidzenia nędzy.— „*Kto nie zbiera, rozprasza*“ mówi pismo.— Otóż rozpraszamy, nie zużyteczniając zasobów krajowych. — Rozpraszamy, zaniedbując ulepszeń w roli i rękodzielnictwie. Rozpraszamy nietylko dobro wspólne, majątek krajowy, ale jedyną własność naszą, *czas, życie i zdrowie.* Rozpraszamy je albo nic nie robiąc, albo mało czyniąc i nieumiejętnie, albo czyniąc sprawy przeciwne naszemu powołaniu,— a w wielu razach niestety! przeciwne naszemu osobistemu dobru i prowadzące nas do bankructwa, nędzy i wstydu. — Ten ostatni ustęp piszę *do małéj dzięki Bogu liczby ludzi,* którzy się chwilowo ale w czasach tak ciężkich tą drogą puścić mogli a z młodości, z uzdolnienia, a razem i z majątkowych zasobów nie korzystając, marnują czas i gotować się nie kwapią do służby krajowéj, (więcéj na nich, jak na innych uboższych członkach społeczeństwa ciążącéj,) — Ta więc uwaga Techników nie tyczy i tylko padła mi pod pióro w czasie gdy rozmyślam nad potrzebami kraju, a nad brakiem ludzi do ich załatwienia uzdolnionych i chętnych i nad zbytkowém życiem niektóréj młodzieży!! *(D. c. n.)*

---

## O pensyach emerytalnych za służbę prywatną.

Korespondent nasz nadesłał nam poniżéj zamieszczony artykuł w kwestyi nader żywotnéj, a mimo tego najtrudniejszéj do przeprowadzenia.— Przed kilku dniami była ona w komitecie rolniczym Towarzystwa Krakowskiego przedmiotem gruntownego i wszechstronnego rozbioru, a przecież do pożądanego onéj rozwiązania przyjść nie mogło, bo o ile z punktu teoryi wydaje się ona być łatwą, tyle chcąc ją na szeroką skalę rozwinąć, i nadać jéj piętno i znaczenie instytucyi ogólnéj i publicznéj, przedstawia trudności o które się wszelka szlachetna inicyatywa i najpiękniejszy pomysł rozbije. — Jeżeli bowiem ma być stowarzyszenie dobrowolne, to z góry zapewnić można, iż albo do skutku nie dojdzie, albo się do tak małych cyfer zredukuje, iż nikt się z odsetków od złożonego kapitału nie wyżywi. Zdaje nam się, iż co najwięcéj mógłby jeden jubilat od czasu do czasu uszczknąć owoc z tego niepłodnego drzewa, wówczas, kiedy inni równie głodni i zasłużeni, patrzyliby z oskomą na liść przyszłych z tego drzewa nadziei. W drodze przymusowéj zdaje się jeszcze trudniéj takie stowarzyszenie przeprowadzić, bo komuż przysługiwałoby prawo przymusu i klauzula egzekucyjna? — Ale pominąwszy te nawet trudności, jest jeszcze ważniejsza którą przytoczył jeden z członków komitetu, a tą jest, że w rozdziale i szafunku pensyi wysłużonéj, powinienby mieć prawo sądu i wyroku sam tylko chlebodawca, bo któż lepiéj od niego zasługę swego officyalisty ocenić i osądzić potrafi? Tym czasem byłby on niejako i stroną i sędzią razem. Poza nim wszakże, areopag wyrokujący o przymiotach cudzego sługi, sądziłby o nieznanéj sobie sprawie i oceniałby rzecz z punktu bezwzględnego,

kiedy służba z natury swojéj jest nadzwyczajnie względną. — Jest to więc trudność, która rozwinięciu publicznéj instytucyi stać musi na przeszkodzie. — Towarzystwo rolnicze Lwowskie, pomimo tych trudności, poszło już śmiało naprzód w dziele pensyi emerytalnych. — Poklaskujemy z serca téj energicznéj czynności, wpatrywać się będziemy w zarys téj śmiałéj budowy, oczekiwać będziemy jéj wykończenia, a jeśli sklepienie onéj rysować się nie będzie, wpraszać się niemieszkamy na komorników, lub współmieszkańców. — Ale dopóki w fundamenta nie zakopie kto zakładowego kapitału, na którymby dalsze *cegiełki składek* ustawiać się dały, to o trwałości tego gmachu (w pięknych zarysach skreślonego) powątpiewać nam wolno, i raczéj byłoby według nas do życzenia, aby się zawięzywały kassy oszczędności, przy którychby składki officyalistów pomieścić się mogły, a corocznie przyrastając, fundusz na starość im zapewniły. — Wrócimy do tego przedmiotu i obszernie się nad nim zastanowimy, a teraz te kilka słów, jako wstęp do korespondencyi w tym przedmiocie odebranych skreślić widzieliśmy się spowodowani, tém bardziéj, że w téj chwili odbieramy artykuł z Tarnopolskiego, który również zamieszczamy, oczekując bliższych objaśnień co do zamierzonego projektu stowarzyszenia.

## Czy nie lepiéj?

Już przed kilkunastu laty, myśl stowarzyszenia oficyalistów prywatnych, wielokrotnie w pismach publicznych poruszaną była, aż nareszcie w roku 1859 na ogólném zebraniu Towarzystwo gospodarskie galicyjskie wyznaczyło z grona swego komitet, mający wypracować projekt emerytury dla oficyalistów. Wzmiankowany komitet wywięzując się z zadania, na dniu 28. czerwca r. z. przedłożył Towarzystwu gospodarskiemu wypracowane przez siebie projekta emerytalne, ale upraszał zarazem, o wyznaczenie osobnéj komisyi, którąby zdanie swoje o przedłożonych projektach orzekła. Zgromadzenie jednak odstąpiło tę rzecz komitetowi, któren też na radzie z dnia 9. Lipca r. z. wyznaczył komisyą, mającą się zająć przeglądem przedstawionych projektów i ułożyć ostatecznie plan emerytalny, o czém przy końcu r. z. komitet miał być zawiadomiony.

W trakcie tego oficyaliści obwodu tarnopolskiego, powzięli myśl przyspieszenia sprawy i zawiązania Towarzystwa wzajemnéj pomocy, a popierając swój własny interes, prosili o protekcyę hr. Włodzimierza Baworowskiego, który protektorat przyjął i zbieraniem wkładek pomiędzy większymi właścicielami zająć się przyobiecał. Dotąd za przykładem subskrypcyi, pomiędzy obywatelami ziemskimi w Grzymałowie zrobionéj, zapełniają się jak słychać listy subskrypcyjne na rzecz Towarzystwa wzajemnéj pomocy, ale zawsze ograniczają się jeszcze do wyjątkowych okolic Tarnopola.

Są to jednak rzeczy już wiadome, a moim zamiarem nie jest bynajmniéj ani uwłaczanie tak zbawiennéj instytucyi, ani też zastanawianie się nad licznemi w tym przedmiocie wygłaszanemi projektami. — Zwracam jedynie uwagę obywateli na myśl, jaka mi się w téj kwestyi nastręcza — i pytam się, czy nielepiejby było zaprowadzić odrazu ogólne Towarzystwo wzajemnéj pomocy, a przynajmniéj nadać téj instytucyi obszerniejszy zakres, przypuszczając do współudziału i korzyści nietylko samych oficyalistów i nauczycieli wiejskich, ale i dzierżawców ziemskich; a nawet służbę dworską i wyrobników wiejskich wszelkiego rodzaju.

Mojém zdaniem instytucya takowa, tak w pierwszym, a nawet i w drugim razie, nietylko większéj nabrałaby wagi, nietylko prędzéj przeprowadzićby się dała, ale z uwagi na liczną klasę wyrobników wiejskich i czeladzi, stałaby się instytucyą potężnie moralnie i materyalnie kraj podnoszącą, wpływając skutecznie na przyszłe jego losy. Nic bowiem więcéj nie zbliża ludzi ku sobie, jak wspólność interesów. Nie mówiąc już o niezawodnych wynikach umoralnienia, klasa wyrobnicza przeświadczyłaby się o zbawiennych skutkach stowarzyszenia.

Czémże zresztą, są nasi tegocześni oficyaliści? Czyliż niema pomiędzy nimi urodzonych właścicieli? Czyliż niema przed niedawnym czasem dzierżawców? Czy z oficyalistów nie wychodzą na dzierżawców, a skutkiem niepowodzenia, czyż

nie wracają do dawnego stanu? Klasę oficyalistów uważam raczéj za stan przechodowy, a zatém Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy, słusznie przynajmniéj obszerniejszy zakres mieć powinno. Chociaż lepiejby jeszcze było, gdyby wszystkie stany do stowarzyszenia należały; kiedy mniéj więcéj wszyscy podlegamy wypadkom niedołęztwa fizycznego, czy to skutkiem kalectwa, lub starości, czy niepowodzenia materyalnego; kiedy niezawisłość materyalna jest ważną naszą potrzebą i jedyną ścieżką prowadzącą nas na drogę uczciwości, gdyż nędza bywa przewodnikiem złego i na wzniosłe tylko dusze nie wywiera skutku zaparcia się prawych uczuć. Nie widzę w końcu, aby na takowém przeobrażeniu, w dotychczasowym planie ograniczona instytucya, cośkolwiek ucierpieć mogła, ale widzę owszem daleko większą rękojmię jéj bytu.

Takiém jest moje przekonanie, jakie pokrótce wypowiedzieć chciałem; przekazując światłym i o dobro kraju dbałym myślicielom téj kwestyi urzeczywistnienie, jeżeli takowa na uznanie zasłuży.

Kończąc, pytam się jeszcze, czy nie lepiéj, ażeby gwiazdka dobroczynne rozlewająca promienie, całemu naszemu przyświecała społeczeństwu?

*Zygmunt Jaroszewski.*

---

Tarnopol d. 22 Stycznia 1862.

# O dążnościach prywatnych urzędników obwodu Tarnopolskiego.

## Szanowna Redakcyo!

W pismach kraj nasz obiegających, często znajduję poruszaną kwestyę, jakimby sposobem wydźwignąć się zpod tak wielkiego wpływu starozakonnych, czyli zpod opieki nieżyczliwych naszéj krainie współbliźnich — (pomimo tego że nasi szlachetni Posłowie tak na Sejmie prowincyonalnym we Lwowie, jako też i w Radzie Państwa w Wiedniu) „za równouprawnieniem gorąco przemawiali.“ —

Otóż tedy gdy wniosek równo-uprawnienia z jednéj strony wywołuje wdzięczność dla Posłów szlachetnych krainy naszéj, z drugiéj przecież prowadzi średnią klasę ludu (nader jak wiemy liczną) do zupełnéj zaguby moralnéj i materyalnéj, mówię to z przekonania, gdyż cofnijmy się wstecz o lat 12 i wglądnijmy — czy:

1. kmiotek usamowolniony podniósł się moralnie lub materyalnie? (prócz rzadkich wypadków).
2. czy średnia klasa ludu, a nareszcie i obywatelstwo, pomimo lat sprzyjających pod względem materyalnym, choćby o stopę naprzód postąpiło? —

To jest więc powód, dla którego ośmieliłem się mojém pismem zatrudnić Szanowną Redakcyą.

Od roku 1848 dobra ziemskie osobliwie w lepszéj glebie zaczęły przechodzić w obce, a dla stosunków krajowych nieprzychylne ręce, zaczęli nam też przybywać cudzoziemcy, którzy znaleźli umieszczenie w większych majątkach, a krajowcom noszącym polskie imie i przejętym polskiemi obyczajami kazano iść w służbę do starozakonnych, którzy człowieka uważają za bydlę i w oficyaliście swoim widzą tylko prostego zarobnika. — Uszy mają oni zatkane na głos nędzy i niedoli, a serca jak lód zimne.— Gdyby się na tém jednak miało skończyć, i gdyby nareszcie wszyscy znaleźli u starozakonnych choćby gorzki kawałek chleba, to trzebaby się temu poddać! Lecz powszechnie jest wiadomém, że nowy dzierżawca lub właściciel starozakonny, obsadza się swymi współwyznawcami.-- Wreszcie z bólem serca dodać tu muszę, że w niektórych skarbach żyd i innokrajowiec prędzéj zostanie umieszczonym.— Z tego powodu podpisany od dwóch lat stanąwszy na czele wszystkich urzędników obwodu Tarnopolskiego, pisał do różnych obywateli znanych ze swéj szlachetności, do obu Wysokich c. k. Towarzystw Gospodarskich i do osób rządowych, przedstawiając stan opłakany téj klasy ludzi, niemających najmniejszego zapewnienia. I cóż zrobiono?!... Nic wcale!

Zawiedzeni nielitościwie urzędnicy prywatni obwodu Tarnopolskiego, postanowili jednozgodnie

a) zawiązać towarzystwo wzajemnéj pomocy prywatnych urzędników i jeszcze w tym miesiącu wystosować prośbę do Wysokiego Rządu o potwierdzenie ustawy dla tegoż towarzystwa —

b) otworzyć w każdém mieście powiatowém sklep składający się ze wszelkich wyrobów krajowych, poczęści niezbędnych i zagranicznych, pod firmą „towarzystwa za *pomocą akcyj*“ ustanowionego;

c) zaprowadzić w każdém mieście obwodowém dom wspólny, dla łatwiejszego kształcenia dziatek.

Gdy tedy Szanowna Redakcyo pismem swojém zachęcasz Wysokie Obywatelstwo do otwierania domów komisowych, proszę byś łaskawie wglądnąć chciała w słuszność dążeń naszych, mających na celu dobro tak średniej klasy, jako też i naszych chlebodawców, i raczyła w pierwszym numerze pisma swego, podać nasz projekt pod sąd opinii publicznéj, a zarazem podała środki zbawienne do urzeczywistnienia dążeń naszych. Sądzimy, iż tym tylko sposobem zapobiegniemy ostatniéj zagubie naszéj, i że damy zatrudnienie jakiejś części braci naszych niemających najmniejszych dla siebie widoków. — Wszakże prawo pozwala zatrudniać się we współce innokrajowcom i starozakonnym przemysłowością, którzy procentami wysokiemi nas niszczą i robią z nami podług upodobania — towarzystwo urzędników prywatnych będzie mogło po znacznie niższych cenach towary sprzedawać, gdy takowe z pierwszéj ręki handel swój zasilać będzie a powtóre, iż mamy nadzieję, że dom komisowy istniejący w Krakowie rad nam zdrowych w tym względzie nieodmówi.

Objeżdżając obwód Tarnopolski w sprawie prywatnych urzędników, miałem sposobność mówienia w tém względzie z różnemi warstwami naszego społeczeństwa. Wiemy, że nas czekają trudności, lecz trzeba w przedsięwzięciu wytrwać poleciwszy się Bogu i ludziom dobréj woli.

Upraszam przeto niniejszém pismem Szanowna Redakcyą o łaskawą odpowiedź, tudzież prosiłbym o łaskawe umieszczenie mego pisma w kolumnach dziennika.

*Sokołowski.*

## Dom komisowy krakowski.

Napływ koniczyny znaczny.— Składy się zapełniają, próbki powtórnie rozesłano do Niemiec i do Anglii. Komisant z Hamburga na ten produkt siedzi w Wrocławiu, wié o nas i my o nim, ale się dotąd do siebie nie zbliżyliśmy, bo liche ceny płaci, a dostarczają mu nasi starozakonni korzec po złr. 40 — 42, do 44.— Zdaje nam się ta cena za nizka i wyższéj się spodziewamy. — Chłopi w tym roku nader szkodliwie wpływają na targ koniczyny, bo nie znając jéj wartości, sprzedają od 28 do 36 korzec, a są tacy, co żydkom po 10 korcy dostarczyli.— Łatwo pojąć iż koniczyna po téj cenie od włościan kupiona, stawia się w konkurencyi cenom jakie nam są ostatecznie podane. — Ruch na zboże słaby, za żyto dawano nam po złr. 7 kr. 50 — a za toż samo dają nam teraz złr. 7. Pszenica spadła w cenie, ale co dziwniejszego, iż owies coraz tańszy i o 25 cent. spadł od ostatniego targu. — W ogólności nikt u nas nie ma ochoty do kupna, i kręcą się tylko kupcy około spichrzów naszych, jak ryby około wędki, z któréj splozła się ponęta. Co który żydek szarpnie, to puści.— Czekamy na grubsze ryby ze Szląska i Moraw, które żarłoczniéj chwytają. Przypominam panom producentom, horlikultorom, pomologom i lubownikom sadów i ogrodów, iż czas zapisywania nasion i drzew owocowych nadchodzi. Później, obstalunków nie braknie, ale czasu zabraknie sprowadzać, — bo transport z Paryża potrzebuje 22 dni, a ze Strasburga 18, za nim się przeto napisze i odbierze, to i cały miesiąc upłynie. — My zaś na zapas i na nasz rachunek nie radzi sprowadzamy, gdyż się na téj spekulacyi zawiedliśmy. — Donosimy również, iż w téj chwili trafiają nam się dwie zacne Poleczki, córki szanownéj i poczciwéj rodziny na guwernantki do mniejszych dzieci, to jest mogące nauczyć początków czytania, pisania, katechizmu, historyi i trochę muzyki. Rodzice dzierżawią wieś w okolicy Krakowa i poczciwie a wedle praw Bożych wychowują liczną familiją, chcieliby więc oddać starsze córki w obowiązek do zacnego polskiego domu. — Ktoby chciał mieć bliższe objaśnienia, zgłosić się do nas raczy. —

Rozesłaliśmy przy ostatnim numerze Ogniska próbki obrazków z naszéj fabryki. Wielu pochwaliło usiłowania nasze, jest to drogi dla nas zadatek na przyszłe zamówienia, których się nie domagamy ale spodziewamy. —

## Ceny zboża i innych produktów
### na rozmaitych targach.

**Kraków 7 Lutego.**

| | | |
|---|---|---|
| **Pszenica** za korzec | 10 złr. 50 c., | do 12 złr. — c, |
| **Żyto** „ | 7 złr. — c., | do 7 złr. 50 c. |
| **Jęczmień** „ | 6 złr. — c., | „ 6 złr. 50 |
| **Owies** „ | 2 złr. 50 c., | „ 3 złr. — |
| **Groch** „ | 8 złr. — c., | „ 10 złr. — |
| **Ziemniaki** „ | 2 złr. 50 c., | |
| **Siano** za cetnar | 1 złr. — | |
| **Słoma** „ | — 75 c. | |

**Masła** świeżego garniec 3 złr. do 3 złr. 25 c.,

**Wrocław 6 Lutego**

I dzisiaj nic pomyślnego o zbożowym targu nie możemy donieść, wielu pragnie sprzedać produkta, ale małokto chce kupować, dla tego też znaczne oferty pszenicy wywarły wpływ na zniżenie ceny, tembardziej iż na to ziarno niekorzystne wiadomości z zagranicy nadeszły. Płacono w przecięciu:

| | złr. c. | złr. c. |
|---|---|---|
| **Pszenica** piękna biała za korzec | 12. 30. | — 12. 60. |
| „ średnia „ „ | 11. 70. | — 12. 10. |
| „ piękna żółta szlaska | 12. 25. | — 12. 60. |
| „ „ galicyjska | 11. 20. | — 12. — |
| „ odjemna (brudna) | 9. 80. | — 11. 20. |

**Żyto** przy małym obrocie nie jest poszukiwane, ale przecież utrzymało się w dawnéj cenie, płacono za korzec pięknego gatunku od 8 złr. 25 c., do 8 złr. 55 c.

„ średniego od 7. 70. do 7. 90.

**Jęczmienia** nikt nie żądał, ceny jak w ostatnim targu; płacono za korzec pięknego ciężkiego białego od 5 złr. 75 c., do 6 złr.

„ średniego od 5. 40. do 5. 60.

„ żółtego 5. 20. do 5. 40.

**Owies** podług gatunku i wagi od 3. 15. do 3. 65.

**Groch** piękny od 8 złr. 80 c., do 9 złr. 10 c.

„ średni od 8 złr. 10 c, do 8. 40.

**Wyka** od 6 złr. 40 c. do 6 złr. 55 c.

**Berlin 5. Lutego**

Gdy o żyto żadnego popytu nie było, mało możemy o dzisiejszym targu donieść, ponieważ ten artykuł na ceny innych, wielki wpływ wywiera. Pomimo tego, właściciele nic tracąc nadziei, trzymają się przy dawnych cenach, do czego im wiele brak tego ziarna do załatwienia poprzednio zawartych tranzakcyj dopomaga. Wogóle nie liczymy na znaczne odmiany aż do nadejścia wiosny. Oléj po dawnéj cenie i bez znacznego obrotu.— Okowita znów spadła w cenie i zanosi się jeszcze na tak wielkie zniżenie ceny, jak szybko dawniéj ceny się podnosiły; o pszenicę mało kto się dopytuje, płacą w przecięciu za korzec białéj polskiéj od 14 złr. 15 c., za średnią 13. do 13. 60.

| | | |
|---|---|---|
| **Żyto** | 9 złr. 16 c., | do 9. 65. |
| **Jęczmień** | 6 złr. 30 c., | do 7 złr. |
| **Owies** | 4 złr. 62 c., | do 5. 25. |

**Oléj** rzepakowy 26 złr. 75 c.,

**Okowita** za 100 kwart 80% 36 złr. 20 c.

**Szczecin 5. Lutego.**

U nas jest odwilż i ciągle pada ulewny deszcz. Gdy jednak jeden dzień przymrozku powstrzymał pęknięcie lodów, przeto jeszcze na otwarcie żeglugi wkrótce rachować nie możemy. Dzisiaj duży śnieg padał. W Pszenicy obrot małoco zmienny, i do otwarcia żeglugi, zapasu jeszcze na miejscu mamy do 10000 łasztów. Angielskie targi co do zboża zupełnie są nie ożywione. Podług zawiadomień, pokazała się różnica na głównych targach Wielkiéj Brytanii w dostawie, mniéj o 1,000,000 kwarter Pszenicy, jak w zeszłym roku. Prawda, iż mimo że dowozy w zeszłym roku od nas znacznie mniejszemi były, to pokryły jednakże ten brak dowozy amerykańskie.

Żyto bez popytu, miejscowa potrzeba jest pokryta, młyny zaś wodne które są nieczynne, wywierają także pewien wpływ na mniejszy obrot zboża. Oléj bez odmiany, mniemają iż gdy obecne niskie ceny dłużéj potrwają, to z wiosną na eksport do Anglii podnieść się muszą. — Okowita spadła z ceny z powodu wielkich ofert z Poznania i innych sąsiednich miejsc. Ten artykuł zszedł do ceny już od dawna niepraktykowanej Tutejsze targi ciągle są zapełnione napływem zagranicznych wyrobów.

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.** Drukiem **Karola Budweisera.**